



BIURO PRASOWE

STRZYŻYK – PTAK ŚW. SZCZEPANA

Idąc wiosną przez las możemy usłyszeć głośny zadziorny śpiew, zaś zimą naszych uszu dobiegnie pewien głos zwłaszcza w pobliżu brzegu rzeki czy zbiornika wodnego. Bardzo rzadko, zwłaszcza początkujący obserwatorzy ptaków, kojarzą go ze strzyżykiem. Ptaszek malutki, w zasadzie drobna kuleczka z nieco wystającym ogonkiem, za to jaki zadziorny. Te ostatnią cechę, nawiązującą do rzymskich wojowników, dobrze oddaje łacińska nazwa naukowa gatunku: *Troglodytes troglodytes*. Dlaczego jednak wspominać o nim w trakcie Świąt Bożego Narodzenia? Pytamy o to prof. Piotra Tryjanowskiego z Katedry Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, poszukiwacza związków ptaków z kulturą.

- Pewnie pierwszym ptakiem, o którym myślimy w czasie Bożego Narodzenia jest rudzik, jednak i strzyżyk może w tej tradycji zajmować poczesne miejsce – wyjaśnia poznański badacz. – Jest mniej znany, zapewne przez to, że nie trafił jak rudzik na setki kartek pocztowych i świątecznych gadżetów, a pozostał tylko w celtyckiej tradycji. Jedną z tamtejszych legend brzmi mniej więcej tak – opowiada prof. Tryjanowski: - *Było to dawno, dawno temu. Wszystkie ptaki świata zebrały się po to, aby zdecydować, który z nich zostanie ptasim królem. Nie było łatwo się porozumieć, zatem zorganizowano konkurs. Warunek był prosty. Ten który wzniesie się najwyżej zostaje królem. W ustalonym dniu wszystkie ptaki wzbily się w powietrze, małe szybko się męczyły i lądowały na ziemi, za nimi kaczkę, wrony, pelikany. Pozostał tylko majestatyczny orzeł, ale i on się wreszcie zmęczył i musiał wylądować. Nie widział nikogo dookoła i już gratulował sobie sukcesu. Tuż przed lądowaniem usłyszał jednak głos należący do strzyżyka „Jestem królem! Jestem królem!”. Wszystko przez to, że mała drobna ptaszynka ukryła się w upierzeniu orła i gdy przyszła chwila prawdy, strzyżyk opuścił bezpieczne miejsce. Wylądował chwilę później. Orzeł był wściekły, ale zbyt wyczerpany, żeby protestować. Strzyżyk zaś został okrzyknięty zwycięzcą i zwłaszcza wśród ptasiej drobnicy zapanowała atmosfera radości. Z kolei duże gatunki dawały strzyżykowi do zrozumienia, że wygrał wyłącznie podstępem i przebiegłością, a to nie jest sprawiedliwe. - Orzeł wygrałby tylko swoją siłą, a czym to niby lepsze niż przebiegłość? – miał odpowiedzieć strzyżyk. Wymyślono więc kolejny konkurs. Tym razem królem miał zostać ten gatunek, który sfrunie najbliższej ziemi. Rozpoczęły się zawody, a ptaki skakały w dół by szybować tuż nad ziemią. Strzyżyk zaś dostrzegł myszą norkę i postanowił do niej wlecieć. Udało się i zawołał ponownie „Jestem królem! Jestem królem!”. Duże gatunki musiały uznać zwycięstwo, ogłosiły strzyżyka królem, lecz postanowiły, że nie będzie nimi nigdy rządził. Pozostanie na zesłaniu, którego miejsce sam wskazał. Na zmianę stały przy mysiej dziurze, czekając na wydostanie się strzyżyka. Chciały go zabić i zjeść. Pewnej nocy mysiej, czy już teraz strzyżkowej, dziury pilnowała sowa. Słońce poranka lekko ją oślepiło, a strzyżyk wykorzystał okazję i czmychnął. Strzyżyk nadal jest ptasim królem, ale tak się boi ptaków drapieżnych i sów, że chroni się przed nimi w krzakach, żywopłotach i trzcinach. Wie bowiem, że jak go złapią to zabiją, mięsa wprawdzie niewiele, ale będzie to zemsta, a ta, jak wiadomo, nie bywa racjonalna.*



Legenda owa choć pochodzi z Irlandii, to znana jest w wielu miejscach Wysp Brytyjskich, także w Niemczech i Danii, a nawet u Ezopa, który także opisuje podobne zawody na króla ptaków w jednej z bajek.

W nawiązaniu do tejże opowieści, 26 grudnia, a więc w dzień św. Szczepana polowano na strzyżka rzucając w niego kamieniami (jak w chrześcijańskiego męczennika). Na szczęście ten barbarzyński zwyczaj przeminął – zauważył prof. Tryjanowski - a jego nieszkodliwą pozostałością są irlandzcy kolędnicy nazywani *Wren Boys*, czyli Chłopcy Strzyżka. Chodzą po wsi, muzykując, tańcząc i prosząc o drobne datki, przy okazji przypominając o męczeństwie.

Warto też wiedzieć, że strzyżek najchętniej gniazduje na wykrotach drzew, w kupach chrustu, dużych przestrzennych dziuplach, choć nie stroni nawet od półotwartych budek lęgowych. Dla odmiany zimą za to potrafi zaglądać do budek zamkniętych, takich jak te najbardziej znane budowane dla sikor i spędzać tam zimne noce. Wykorzystuje ich termiczne właściwości i obecność innych strzyżków. No, bo przecież w grupie rażniej. W Anglii, gdzie strzyżki występują znacznie liczniej niż w Polsce, w pewnej budce doliczono się ponoć aż 70 osobników! Pisała o tym nawet prasa codzienna. W Polsce, część strzyżków odlatuje do cieplejszych miejsc Europy, a niewielka część kręci się czy to nad brzegami wód, czy po miejskich parkach. Warto się im bliżej przyjrzeć.

- Może spacer w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia to całkiem dobry pomysł na zapoznanie się ze strzyżkiem? Gorąco namawiam! – podsumowuje poznański naukowiec.